

## Mistrzowie Polski pokonani w Świnoujściu III miejsce na plaży

Przed rokiem drużyna BHT Petra Płock wywalczyła Puchar Polski w piłce ręcznej plażowej. W tym roku sięgnęła po najwyższe trofeum: tytuł mistrza Polski, a w Pucharze musiała zadowolić się III miejscem.

Faworytem zawodów rozgrywanych w Świnoujściu byli utytułowani płocczanie. Wiedzieli oni jednak, że odniesienie sukcesu będzie niezwykle trudne. – *Pojechaliśmy do Świnoujścia bez czterech podstawowych zawodników: Adriana Fiodora, Marcina Miedzińskiego, Kacpra Adamskiego, którzy brali udział w turniejach przygotowujących do sezonu halowego, oraz Bartosza Wojdaka, który dzień przed wyjazdem doznał urazu kostki* – opowiada prezes klubu i zawodnik BHT Petra Artur Niesłuchowski.

Od początku turnieju płockim zawodnikom bardzo trudno było odnaleźć właściwy rytm gry. Pewnie to był powód, że fazę grupową zakończyli dopiero na IV miejscu, ale to i tak pozwoliło im awansować do dalszych gier.

Drugiego dnia zawodów w Świnoujściu płocczanie spotkali się ze swoimi dobrymi znajomymi z Piotrkowa. – *To było świetne widowisko, szczególnie w pierwszym secie, w którym o zwycięstwie rywali zdecydowała złota bramka* – opowiada Niesłuchowski. Niestety nasi zawodnicy przegrali to spotkanie, co sprawiło, że nie mieli już szans na walkę o puchar. Pozostał im mecz z Legnicą, którego stawką było III miejsce w turnieju. Przed pojedynkiem płocczanie obawiali się o rezultat, bo dzień wcześniej, w meczu fazy grupowej, nie udało im się pokonać przeciwników. Na szczęście wrócił właściwy rytm gry i ostatecznie, po bardzo dobrym meczu, zespół BHT Petra Płock zwyciężył 2:0.

– *Niektórzy uznali, że dopiero III miejsce w turnieju naszego zespołu to była największa niespodzianka, ale moim zdaniem, zaskoczyła wszystkich ekipa z Wąbrzeźna, która wygrała zawody, a wcześniejsze mistrzostwa Polski ukończyła na V pozycji. To jest najlepszy dowód,*



Turniej w Świnoujściu

*jak szybko rozwija się ta dyscyplina, jak wielkie postępy robią zespoły. To doskonały prognostyk przed następnym sezonem. Poziom plażówki w naszym kraju stale rośnie – dodaje Niesłuchowski.*

Prezes klubu zapewnia, że ten sezon był dla płockich zawodników wymarzony. BHT Auto Forum Petra Płock została mistrzem Polski we wszystkich kategoriach wiekowych: od juniora młodszego, przez juniora starszego, po seniora. Na dodatek, przez cały sezon wszystkie turnieje zawodnicy kończyli „na pudło”, można więc powiedzieć, że są najlepszą polską ekipą.

– *Wysokie miejsce w Pucharze Polski nie było tym, czego byśmy chcieli szczególnie, bo najważniejsza dla nas było zdobycie mistrzostwa Polski. Nie da się ukryć, że liczyliśmy na sukces, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że łatwo nie będzie. Ważne jest także to, że zakwalifikowaliśmy się do plażowej Ligi Mistrzów, która odbędzie się w listopadzie na Wyspach Kanaryjskich i do finału europejskich rozgrywek EBT, które czekają nas w maju – tłumaczy prezes.*

Dla zawodników ten sezon jeszcze się nie kończy, mimo że najważniejsze krajowe zawody są już za nimi. Czekają ich wyprawa do Hiszpanii, gdzie zmierzą się z najlepszymi europejskimi ekipami. Wierzą, że uda im się pokazać najwyższy poziom i zdobyć trofeum. Nie będzie to łatwe, ale takiego doświadczenia nie da się z niczym porównać. A potem czeka ich krótki odpoczynek, zaś we wrześniu większość z nich będzie brała udział w halowych rozgrywkach. **Jol.**

Brydżysta Michał Maszenda ze złotem

## Najmłodszy mistrz świata

W Stambule odbyły się XV młodzieżowe mistrzostwa świata w brydżu. Zawody rozegrano w kategoriach U-25, U-20 i po raz pierwszy w U-15. W tej ostatniej wystartowała polska reprezentacja, w której ważną postacią był 12-letni Michał Maszenda z Bielska.

Zawody U-15, bo tylko w tej kategorii startował brydżysta z naszego regionu, były najważniejsze, bo historyczne. Do udziału w turnieju organizatorzy zaprosili reprezentacje krajów, których drużyny wcześniej odnosiły sukcesy w wyższych kategoriach wiekowych. W pozostałych turniejach startowały czołowe ekipy ze wszystkich kontynentów.

W turnieju U-15 obok reprezentacji Polski startowały: Francja, Chiny, Indie, Szwecja, Turcja i Włochy. Zaproszona została także drużyna z Izraela, ale z powodów politycznych wycofała swój udział.

W polskiej ekipie najmłodszy zawodnik, Michał Maszenda z Bielska, od początku turnieju radził sobie bardzo dobrze. Zanim pojechał do Stambułu, ze swoim partnerem, Kacprem Kopką, przebrnął wielostopniową selekcję, po drodze zdobywając medale młodzieżowych mistrzostw Polski. Oprócz tych dwóch zawodników w drużynie grali: Jakub i Patryk Patreuha oraz Tomasz Pawełczyk z Michałem Kaletą.

Pierwsze trzy dni mistrzostw to eliminacje, gdzie każdy grał z każdym. Po tej rundzie Polska o setne części punktu ustępowała tylko Francji, co oznaczało, że awansowała do półfinału. Po tej fazie rozgrywek, w nieoficjalnej klasyfikacji par, na 30 duetów Michał z Kacprem byli na czele stawki.

W półfinale reprezentacja Polski spotkała się z Chinami i był to bardzo trudny mecz, ostatecznie wygrany 100:97 przez naszych zawodników. Po tym spotkaniu pozostała podopiecznym Rolanda Lippika walka o złoty medal. Warto w tym miejscu dodać, że Francja, przeciwnik Polaków w finale, pokonała ich nieznacznie w eliminacjach. Tym razem zwyciężyli młodzi brydżysty z naszego kraju 107-77,5, dzięki czemu mieli okazję, po raz pierwszy



Michał ze złotym medalem mistrzostw świata

w swojej krótkiej karierze, wysłuchać „Mazurka Dąbrowskiego” na tak dużej i ważnej imprezie.

Po wylądowaniu na lotnisku na Michała czekali rodzice i brat. Mimo bardzo długiej, 15-godzinnej podróży ze Stambułu, przez Moskwę, po wyjściu z samolotu był bardzo szczęśliwy. Odebrał wiele gratulacji, dostał kwiaty – dopiero wtedy tak naprawdę dotarło do niego, co się stało na mistrzostwach i że jest w drużynie najlepszych na świecie.

Dla Michała Maszendy było to ogromne przeżycie, które po powrocie musiał odchorować. Jednak udało nam się porozmawiać z młodym zawodnikiem. – *Brydżysta podczas zawodów męczy się fizycznie i psychicznie. Dobrze, że gramy w trzy pary, to jedna zawsze ma wolne. Ale kibicowanie to też stres* – tłumaczy i opowiada, że nie po raz pierwszy miał do rozegrania tak dużo partii. – *W rozgrywkach krajowych zdarzało się więcej*

*rozdań dziennie, ale na mistrzostwach świata to zupełnie inne odczucie. Drużynowe mistrzostwa świata juniorów były najważniejszą imprezą sportową z moim udziałem. To moje pierwsze zagraniczne zawody i od razu wywalczyłem złoty medal. Niesamowicie.*

Do mistrzostw Michał przygotowywał się przez ostatnie pół roku, z kolegami rywalizowali na obozach szkoleniowych, lepiej się poznali i zaprzyjaźnili. Do Stambułu pojechali jako dobrze zgrana drużyna, która nie tylko grała na mistrzostwach w brydżu. W wolnym czasie wszyscy zwiedzali Stambuł, popłynęli w rejs po cieśninie Bosfor.

Na pytanie, co najbardziej zapamięta z tej wyprawy, Michał bez namysłu odpowiada: – *Ostatnią, niezaplanowaną atrakcją podróży. Wszystkie nasze bagaże zostały w Moskwie i dotarły do nas z kilkudniowym opóźnieniem. Na szczęście złoty medal miałem przy sobie.* **Jol.**



Michał Maszenda

The youngest player on the team is 12-year-old. He lives in Płock and has been playing bridge for four years, having been taught by his father. His other interests are football (soccer for North Americans), volleyball and ski jumping. He hopes to become a top player and his favourite player is Grzegorz Narkiewicz.

Notka z oficjalnego biuletynu mistrzostw

28 sierpnia o godz. 17.00 w Orlen Arenie rozpocznie się ostatni pojedynek kontrolny płockiej drużyny piłki ręcznej przygotowującej się do sezonu 2014/2015. Przeciwnikiem podopiecznych Manolo Cadenasa będzie Górnik Zabrze. Po tym meczu prawie wszystko powinno być jasne, a przede wszystkim powinna paść odpowiedź na pytanie, czy zespół będzie miał szansę w tym sezonie powalczyć z Vive Targi Kielce o tytuł mistrza Polski.

W ubiegłym tygodniu rozegrano cztery spotkania kontrolne. Wyniki nie były tu najważniejsze, bo jest to czas, gdy zawodnicy są jeszcze podczas przygotowań do sezonu, więc nie wszystko musi udawać się na boisku. Ważne było to, jak piłkarze podchodzą do meczu, czy są w stanie zostawić serce na parkiecie, czy zaczynają się rozumieć, jakie poczynili postępy przez tygodnie przygotowań i jak się prezentują w niemal zupełnie nowym składzie.

Pierwszy raz w Orlen Arenie piłkarze ręczni pokazali się publiczności w meczu z Motorem Zaporozie. Co prawda na trybunach zasiadło zaledwie 250 wylosowanych spośród właścicieli karnetów widzów, ale atmosfera była niesamowita. Może dlatego,

Orlen Wisła Płock

## Jaka to będzie drużyna?

że momentami w hali było zupełnie cicho, co w czasie oficjalnych meczów się nie zdarza. Właśnie z tej przyczyny doskonale słychać było, jak między sobą porozumiewają się zawodnicy, a takie sytuacje zdarzają się przecież tylko na treningach.

Był to pierwszy i jak na razie jedyny taki mecz. Spotkanie rewanżowe z Motorem całkowicie zamknięto dla publiczności, a w sobotę z Meshkovem Brześć połączone z prezentacją drużyny, co oznacza, że też było inne. Pierwszy mecz z Zaporozem dał zatem najlepsze odpowiedzi na nurtujące kibiców pytania.

Płocki zespół pokonał mistrza Ukrainy Motor Zaporozie 38:23 (15:8), ale nie wynik był tu najważniejszy. Trudno ocenić postawę gości, którzy 6 września będą walczyli w grupie kwalifikacyjnej o udział w Lidze Mistrzów. Biorąc pod uwagę wynik spotkania, można przypuszczać, że piłkarze Motoru byli zmęczeni. Być może udziałem i zwycięstwem

w Memoriale Jerzego Klempela i zastawieniem w pokonanym polu drużyny z Superligi, a może zbyt długo poprzedniego dnia zwiedzali Płock?

### Czego oczekiwać po nowych zawodnikach?

Przy okazji spotkania warto pokusić się o pierwszą ocenę płockich piłkarzy. Nie będzie ona łatwa, bo to był tylko jeden mecz, ale nieliczni obserwatorzy mają na pewno swoje zdanie. Zaczynijmy od bramkarzy. Marcin Wichary zasłużył na duży plus. To była jego zasługa, że płocczanie wyszli na prowadzenie. Bronił pewnie, ustawiał kolegów w obronie. Rodrigo Corrales za to miał znakomite parady, bronił w nieprawdopodobnych sytuacjach, ale wpuszczał też łatwe do obrony strzały. Który z nich będzie pierwszy, przekonamy się w meczu z Górnikiem. Wtedy pewnie trener przedstawi podstawowy skład zespołu.

Tiago Rocha niestety nie miał zbyt wiele możliwości, by pokazać swoje umiejętności, więc z całej stawki wypadł chyba najmniej interesująco, ale do pierwszego meczu na pewno odnajdzie się w zespole. Michał Daszek powinien chyba wziąć korepetycje z rzutów karnych, bo skoro ma być jednym z egzekutorów, to nie może się mylić. Warto byłoby wzorem najlepszych umówić się z bramkarzem, przychodzić godzinę przed treningiem i rzucać, aż karne będą perfekcyjne.

Pociecę będzie miała drużyna z Dana-Emila Racotea i z Miljana Pucisy. Obaj wiedzą, po co są na boisku, realizują zadania i strzelają gole. Zachwyca, miejmy nadzieję, że nie jest to określenie na wyrost, Alexander Tioumentsev Barabash. Ma niesamowite przyspieszenie, kapitalnie mija rywali, a jak rzuca... Pewnie zostanie ulubieńcem płockich kibiców. Trudno cokolwiek powiedzieć o Nemanji Zelenovicu. Pewnie w hali byli tacy, co dopatrzili się w jego grze dobrych ele-

mentów, ale chyba nie wszyscy. Zobaczymy, co będzie dalej.

Wśród płockich piłkarzy nie zawiedli i pewnie nadal będą prezentować wysoką formę Kamil Syprzak i Adam Wiśniewski. Na wielkie brawa zasłużył, przynajmniej kilka razy Mariusz Jurkiewicz, nieco gorszy miał dzień Ivan Nikcević, ale na pewno będzie z niego pociecha. Nic nowego nie pokazał Zbigniew Kwiatkowski, a musi się starać, bo na jego pozycji jak zawsze jest spora konkurencja.

No i na koniec Angel Montoro. Hiszpański płocczanin chyba wreszcie się zaaklimatyzował i jego rzutów już teraz powinna się bać cała Europa. Zdobywał takie bramki, po których ręce same składały się do okłasków. I choć na trybunach było tylko 250 widzów, to było słychać głośnie podziwu. Oby cały sezon miał taki jak ten pierwszy mecz w Orlen Arenie.

Czy to wystarczy na Vive i na Ligę Mistrzów? Na razie trudno odpowiedzieć na to pytanie, ale widać wyraźnie, że trener Cadenas ma z kim pracować, widać też efekty jego pracy, a to oznacza, że czeka nas znakomity sezon, z wieloma emocjami i atrakcjami. O meczach przegranych w turnieju w Ilseburgu należy zapomnieć, teraz mamy zupełnie inną drużynę. **Jol.**